



LUDWIK KUBAŁA

WOJNA SZWEDKA  
W ROKU 1655 I 1666

ARMORYKA

# WOJNA SZWECKA

## W ROKU 1655 i 1656

NAPISAE

LUDWIK KUBAŁA

Z 19 RYGINAMI



LWÓW, H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SP.  
WARSZAWA, E. WENDE I SP. — POZNAŃ, Z. RZEPECKI I SP.

## Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: January Suchodolski (1797–1875), *Oblężenie Jasnej Góry 1655*,  
licencja *public domain*, źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Jasna\\_Góra\\_1655.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Jasna_Góra_1655.jpg)  
Plik rozpoznano jako wolny od znanych ograniczeń praw autorskich, włącznie z prawami zależnymi  
i pokrewnymi.

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-397-0



**Król Jan Kazimierz**



# TREŚĆ

	Str.
Wstępne słowo . . . . .	V
I. Karol Gustaw . . . . .	1
II. Pretensye Jana Kazimierza . . . . .	20
III. Sejm w maju 1655 . . . . .	42
IV. Poselstwo do Szwecyi . . . . .	57
V. Kapitulacya pod Ujściem i w Kiejdanach . . . . .	70
VI. Zajęcie Warszawy — Jan Kazimierz uchodzi do Śląska . . . . .	94
VII. Kapitulacya Krakowa . . . . .	114
VIII. Cała Polska się poddaje . . . . .	133
IX. Oblężenie Częstochowy . . . . .	152
X. Zajęcie Prus . . . . .	184
XI. Jan Kazimierz na Śląsku . . . . .	225
XII. Powrót Jana Kazimierza . . . . .	250
XIII. Kampania zimowa Czarnieckiego . . . . .	274
XIV. Jan Kazimierz we Lwowie . . . . .	294
XV. Powstanie w Wielkopolsce — Traktat Malborski . . . . .	316
XVI. Odzyskanie Warszawy . . . . .	336
Dodatki:	
I. Akta poddańcze . . . . .	353
II. List P. Starosty radomskiego do P. Stolnika sandomierskiego z Królewca die 22. martii 1656 . . . . .	362
Odsyłacze . . . . .	369



## SPIS RYCIN

	Str.
Jan Kazimierz . . . . .	III
Karol Gustaw . . . . .	8
Andrzej Leszczyński, prymas arcybiskup gnieźnieński . . . . .	48
Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki, następnie poznański . . . . .	64
Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański . . . . .	72
Bogusław Leszczyński, podskarbi koronny . . . . .	80
Warszawa zajęta przez Szwedów w r. 1655 . . . . .	101
Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski . . . . .	120
Oblężenie Krakowa w r. 1655 . . . . .	128
Przysięga poddańcza wojska polskiego w r. 1655 . . . . .	136
Ks. Augustyn Kordecki (według najdawniejszego wizerunku) . . . . .	152
Ks. Augustyn Kordecki . . . . .	160
Oblężenie Częstochowy . . . . .	176
Kurfirst Fryderyk Wilhelm, książę pruski . . . . .	184
Jerzy Lubomirski . . . . .	256
Paweł Sapięha . . . . .	272
Karol Gustaw pod Sandomierzem . . . . .	288
Najświętsza Panna Łaskawa, którą Jan Kazimierz w katedrze łwowskiej w r. 1656 Królową polską ogłosił (według oryginału przed restauracją) . . . . .	308
Feldmarszałek Wittenberg . . . . .	344



## WOJNA SZWECKA





## I.

# KAROL GUSTAW

Sześćdziesięcioletni krwawy zatarg w domu Wazów o tron szwedcki rozpoczął się w roku 1601, kiedy Karol ks. sudermański pozbawił tronu bratanka swego, króla polskiego Zygmunta III., ukoronowanego króla szwedckiego.

Tenże Karol Sudermański i syn jego Gustaw Adolf prowadzili z Zygmuntem III. i z synem jego Władysławem IV. wojnę, przerwana rozejmem zawartym w r. 1636 na 26 lat, a zatem do r. 1661. W czasie tego rozejmu oba państwa miały się starać o zawarcie stałego pokoju.

Po śmierci Gustawa Adolfa wstąpiła na tron szwedcki córka jego Krystyna, podczas gdy w Polsce po śmierci Władysława IV., króla polskiego i dziedzicznego króla szwedckiego, Jan Kazimierz, brat Władysława IV., dziedziczny król szwedcki, królem polskim obrany został.

W czasie panowania tego króla Szwedzi, widząc niemoc Rzeczpospolitej, postanowili zerwać rozejm i wznowić wojnę sukcesyjną.

Prowadził Szwedów do Polski były podkanclerzy kor. Hieronim Radziejowski, skazany w roku 1652 za zbrodnię obrazy majestatu na infamię i banicję. Nie on wywołał tę wojnę, ale on ją Szwedom ułatwił, on ich do niej zachęcił.

Widząc swe życie zagrożone, schronił się w lutym 1652 do Śląska, stamtąd na Węgry do Rakoczego, „gdzie jednak nic nie sprawił według żądy i afektycyi swojej“<sup>1</sup>, bo Rakoczy po bitwie pod Beresteczkiem zaniechał swoich zamiarów na Polskę. Więc zawrócił do Wiednia, aby cesarza do wojny z Polską pobudzić, ale mimo zabiegów, audyencji nie uzyskał<sup>2</sup>; pomknął zatem co żywo szukać szczęścia u Szwedów<sup>3</sup> i przybył do Königsmarka na Pomorze<sup>4</sup>, a ten stary łupieżca, który później znaczą część majątku złożył Karolowi Gustawowi na wyprawę do Polski, jako na zyskowne przedsięwzięcie, obliczył pożytek z Radziejowskiego i odesłał go do Sztokholmu.

Szwecya już przed przybyciem Radziejowskiego zdecydowana była rozpocząć wojnę z Polską. Pierwszorzędni doradcy królowej uznawali potrzebę nowemi zdobyczami utrwalić i rozszerzyć granice państwa. Doświadczony i w przyszłość patrzący kanclerz Oksensjterna nie radził rozpuszczać wojska. Wojna, jak twierdzono w r. 1651, jest konieczną, bo żołnierz żyje nad stan, nie chce przestawać na małym i nie może być utrzymany w karności, a rząd nie może patrzeć na jego bezczynność i pozwolić mu zniewiesić. Dyscyplina, którą Szwecya silna, rozluźni się w czasie dłuższego pokoju i nie da się tak prędko przywrócić, a państwo, w którym handel i przemysł nie kwitnie, popadnie w słabość i ubóstwo. „Inne państwa — mówił Salvius na kongresie w Lubece — rozpoczynają wojnę, bo są bogate, Szwecya musi ją prowadzić, bo uboga i czuje ciężar wojska wracającego z Niemiec“<sup>5</sup>.

Królowa przyznawała, że Szwecya bez wojny obejść się nie może, a król, jeśli nie stanie na czele armii, będzie zależny od wodza. W końcu roku 1651 oświadczyła, że widzi potrzebę rozpoczęcia wojny (z Polską) i nie może czekać, ażby ją zaczępiono. Rakoczy ofiarował sojusz i 40.000 wojska<sup>6</sup>.

Tak stała sprawa, kiedy Radziejowski przyjechał do Sztokholmu. Odwiedzili go zaraz najznakomitsi pa-

nowie, którym krzywdy swoje opowiadał, i byli bardzo zadowoleni z jego przybycia, spodziewając się, że mściwy człowiek obznajomi ich z wewnętrznymi sprawami Rzeczypospolitej<sup>7</sup>.

Miał długą audyencyę u królowej, która mu ofiarowała 10.000 talarów rocznej pensyi i kosztowny łańcuch<sup>8</sup>. Wizyta u kanclerza trwała kilka godzin, a wkrótce potem przyjmował go uroczyście w pałacu swoim Oksensjtjerna — choć go za zdrajcę uważał<sup>9</sup>, ponieważ rany i słabość ojczyzny swojej przed cudzoziemcami odsłaniał<sup>10</sup>.

Niewątpliwie chwalił się, podobnie jak w Wiedniu, iż z wielu możnowładcami w Polsce związany jest przyjaźnią, że mu Kozacy sprzyjają, że wojsko zupełnie mu oddane<sup>11</sup>. Radził królowej, aby do Prus wkroczyła i Polaków do traktatów przywiodła, zapewniając, że ją za królowę wezmą, byle się ich podjęła bronić, bo królowi nie ufają. Do senatorów polskich pisał z wielkimi pochwałami o niej — na przynętę<sup>12</sup>.

Królowa gotowa była rozpocząć wojnę z Polską. Widać to z jej propozycyi, przedłożonej stanom w r. 1652: że Polska w zamieszaniu i niepokoju symuluje chęć ugody, aby zyskać na czasie i pogodziwszy się z Kozakami, na Szwecyę uderzyć<sup>13</sup>.

Jakie plany kuto w Sztokholmie, a raczej na wyspie Öland, gdzie przebywał generalissimus i przyszły król szwedzki Karol Gustaw, widać z listu Radziejowskiego do Chmielnickiego 30. maja 1652.

Donosił, że pokrzywdzony przez króla przybył do Szwecyi, gdzie wojsku zaporoskiemu i Chmielnickiemu pożyteczny być może. Otrzymał wszystko, czego żądał. Królowa wzięła jego krzywdę w opiekę i dała mu pańskie utrzymanie. Prosił ją, aby i wojska zaporoskiego opiekunką być chciała i wyrozumiał, że skłonna jest do zawarcia związku i korespondencyi. Otrzymawszy taką od królowej deklaracyę, posyła wojsku zaporoskiemu punkta: „Abyście zaraz jednego lub dwie osoby godne i w języku greckim biegle do Szwecyi wyprawili z pleni-

potencją zawarcia i konkludowania z królową, cokolwiek im zlecicie, i aby osoba duchowna religii greckiej przy królowej mieszkała dla snadniejszego znoszenia się z wojskiem zaporoskiem. A lubo dalsze są inducye (rozjem) z Rzeczpospolitą, jednak królowa ma słuszne przyczyny sądzić, że od króla są zgwałcone, zaczem nie ona, ale król byłby rozerwania ich przyczyną. Wojska ma gotowe i za przybyciem waszych posłów i za zawarciem tej ligi nierozzerwanej prędkoby ruszyć mogły, byleby to w tajemnicy utrzymać. Ja tu mieszkać będąc i tej wojnie pomogę, a królowa sama w osobie swej ruszy. Szukał król zgody z królową i teraz znowu, we wrześniu, komisarze króla w Lubeku zjechać się mają ze szwecskimi, ale królowa wątpi, aby ta komisya do skutku przyjść mogła. Tymczasem tak rzeczy swoje dysponujecie, jakobyście się nie wdawali w żadne z wojskiem koronnem niebezpieczeństwa. Z Tatarami jako należy się... (sojusz zachować)<sup>14</sup>, do Rakoczego wyprawić, żebyście się z nim złączyli tak, żeby was nie odstępował. Ja zaś wojska szweckie, któreby poszły przez Inflanty, dysponowałbym. Prostoby poszły ku Białej Rusi, ku Mohilewu i snadnicjby się z wojskiem zaporoskiem znosić mogły. Te zaś, któreby poszły do Prus, poszłyby prosto ku królowi, i takby Ukraina, ty, i wojsko zaporoskie w krótkim czasie oswobodzeni byli. Proszę tylko, aby gdy wszystko dobrze zrozumiecie, ten list przez ręce mego był spalony....“

Równocześnie, w liście do Wyhowskiego, wskazywał, któredy posłowie kozacy do Szwecyi iść mieli. „U którego zaś brzegu wsiąść na morze mają, weźmiecie informację, gdyż za wzięciem wiadomości przez gdańską pocztę, królowa okręt wyprawi do tegoż portu, do którego przybędą posłowie“<sup>15</sup>.

Listy Radziejewskiego zostały przejęte<sup>16</sup>, odesłane do Warszawy i na sejmie wszystkim stanom pokazane i czytane, poczem Radziejewski konstytucją sejmu 20. sierpnia<sup>17</sup> *pro perduelli Reipublicae hoste patriae et perpetuo infami* osądzony i ogłoszony został<sup>18</sup>.

W obronie swojej i Krystyny rozgłaszał Radziejowski, tak w Polsce jak w Szwecyi, że te listy z polecenia króla zostały podrobione<sup>19</sup>. Ale nikt temu nie wierzył i on sam później przyznał się, że pisał te listy, „bo musiał, na żądanie Krystyny, pod której był władzą“<sup>20</sup>.

Królowa czuła się tymi listami mocno skompromitowaną, tem więcej, że Koch, wysłany przez nią do Warszawy z instancjami za Radziejowskim, rozpow szechniał manifest Radziejowskiego przeciw królowi<sup>21</sup>.

Jan Kazimierz okazał w tej sprawie wielkie umiarkowanie, jakby nie przypuszczał, żeby Radziejowski i Koch działali z polecenia królowej. Skarżył się jednak na nią przed posłem francuskim w Sztokholmie<sup>22</sup>, a posyłając jej kopie listów Radziejowskiego, pisał, że uważa za zbyt czyste wskazywać jej, jak ma postąpić z tym piekielnym człowiekiem, na którym się już powinna była poznać. Prosił, aby Kocha pociągnęła do odpowiedzialności z powodu jego postępków tak niezwykłego w Polsce, że gdyby nie przyjaźń dla niej, byłby sobie sam wymierzył sprawiedliwość, mając go w swoim ręku<sup>23</sup>.

Zdaje się, że królowa straciła ochotę do wojny, bo Radziejowski wypadł z łaski. „Szwedzi — pisze poseł francuski — nie chcą mu płacić pensyi. Rozmawiałem z nim. Pragnie wyjechać do Anglii, a stamtąd do Francyi, ale żąda bezpieczeństwa dla siebie, pensyi i stopnia w armii. Powołuje się na świadectwo pani Guebriant i pana Bregy“<sup>24</sup>.

Kardynał Mazaryni rad był z jego przybycia, bo mu był niedogodny w Szwecyi, jako zaufany doradca Karola Gustawa, który mógł lada dzień objąć panowanie i wezwać Radziejowskiego do siebie. Banita był przeciwnikiem sojuszu Szwecyi z Francją<sup>25</sup>, podczas gdy Mazaryni starał się wszelkimi sposobami<sup>26</sup> nakłonić Szwedów do wojny z cesarzem; namawiał więc Radziejowskiego, aby powrócił do Polski, obiecując mu restytucję.

Królestwo francuskie, angielskie, kardynał i wielu innych po dwakroć za nim do króla Kazimierza i do królowej pisali. On sam rozsyłał po Polsce listy do krewnych i przyjaciół, do królowej, do senatu, do izby poselskiej i na sejmiki<sup>27</sup>.

Córeczka jego wręczyła suplikę królowi i tak długo u nóg jego leżała, aż jej obiecał przyjąć ojca do łaski. Synowie Radziejowskiego byli przekonani, że na następnym sejmie banicya zniesiona zostanie<sup>28</sup>. Królowa pisała do Francyi, że król obiecał, ale trzeba, żeby sejm zniósł banicyę<sup>29</sup>, i ofiarowała Radziejowskiemu wszelkie ułatwienia.

Zdaje się, że i między senatorami i między szlachtą było niemało takich, którzy, podobnie jak wojewoda łęczycki, pracowali gorliwie nad jego restytucją i gotowi byli wrócić mu to, co się im z jego ruiny dostało<sup>30</sup>, w nadziei, że się kardynałowi powiedzie grożącą wojnę szwecką przenieść do Niemiec. Izba poselska w czerwcu r. 1654, pomimo opozycji Tyzenhousa, zostawiła suplikę Radziejowskiego decyzji króla i senatu<sup>31</sup>.

Ale Radziejowski stawiał niemożliwe warunki, z których wkońcu sam korzystać nie miał ochoty.

Wezwany przez Karola Gustawa, wyjechał z Francyi do Hamburga i rzucił stamtąd w liście do Bullera, podkomorzego kor. i powiernika Jana Kazimierza, ostatnią groźbę królowi i ojezyźnie:

„.....Dziękuję — pisał w pełnym toku szweckich przygotowań wojennych — żeś mi się pisaniem swoim ozwać raczył (niema wątpliwości, że Buller pisał z polecenia króla), że w mojem nieszczęściu przyjacielsko mi stawać raczysz, że jednak nie uzyskać nie możesz dla codziennych cudzoziemskich awizów, jakobym z nieprzyjacielem Korony polskiej praktykował, i kiedybym tego poniechał, szłyby lepiej moje sprawy, które jeszcze nie są zdesperowane. Odpisuję, że to już lat półczwarła, jako wygnany jestem i jako mi odjęte wszystkie środki mojej subsy-

stencyi. Nie opuszczałem jednak żadnych środków do ubłagania afektu pańskiego i gdy moja bytność w Szwecyi była królowi JM. podejrzana, pojechałem do Francyi, abym za wstawieniem się Królestwa francuskiego mógł rozjątrzony umysł JKM. ułagodzić. Ale na zdaniu swoim bardzo się zawiódł, bo lubo Królestwo francuskie, angielskie, kardynał Mazaryni i tak wiele innych po dwakroć swemi własnymi rękami za mną pisali, aliści miasto pociechy jakiej, ostatek dóbr moich na przeszłym sejmie dysponuje JKM. *jure fisci* i ten tylko zysk z rezydencyi francuskiej odniosłem, com się wytrawił rok cały, oczekując na łaskę pańską, i ostatek drobiazgów posprzedał, aż za radą przedniejszych teologów i od nich dyspensowany będąc, do Hamburga wróciłem... oczekując i tam jeszcze łaski pańskiej; ale widząc, że cierpliwość moja obracała się raczej w codzienną pogardę, cóżby za dziw, lubohym koło siebie chodził, aby złość nieprzyjaciół i prześladowców moich, która dość pociechy odniosła, dłużej nademną nie tryumfowała... Gdy mi ojczyzna macochą, nie powinienem jej mieć za matkę. Nie temu cześć jestem winien, który mi uczynił zelżywość. Wszystkie prawa przyrodzone i rzeczowe przy mnie stawają, a nad insze, sama konieczność, która wszystkie łamie prawa... bo nikt z domu mego nie był tak mizerny i nieszczęśliwy i do takiego przywieziony niedostatku, żeby wyżebranymi względami żyć musiał... Czynisz mi WM. nadzieję, że moje rzeczy nie są zdesperowane, ja zaś co innego widzę i uważam, że już mi tak wiele dobrego JKM. uczynić nie może, jak wiałem złego poniósł, ani mi też już gorzej uczynić nie może, a do tego i moje lata, ani mój geniusz nie są po temu, żeby expectatywami albo nadziejami tuczone być miały. Nie byłem jednak tak skwapliwy, żebym wrogo przeciw Panu i Ojczyźnie miał wystąpić. Czekam cierpliwie na odpowiedź tych listów, które poszły stąd przed dwiema niedzielnami do sekretarza królowej JM., z których



sprawiwszy się, natychmiast powezmę postanowienie, upewniając WM., że gdziekolwiek Bóg fortunę moją mieć zechce, w największem nieszczęściu zawsze będę pamiętny dobroczynności królowej JM., Pani mojej miłościwej, którą przechowam w głębi serca... i słatecznej przyjaźni WM., którego się łasce pilnie zalecam z Hamburgu 31. marca 1655<sup>32</sup>.

Tymczasem królowa Krystyna złożyła koronę, a jej następca potrzebował wojny więcej dla siebie, jak dla swego królestwa.

Karol Gustaw<sup>33</sup>, syn siostry Gustawa Adolfa i Jana Kazimierza, pałatyna Dwumostów, urodzony (1622) i wychowany w Szwecyi, przeznaczony był na męża Krystyny.

Młoda królowa nie życzyła sobie tego związku i spoglądała z niechęcią na załoty kuzyna. Dwudziestoletni książę skarżył się ojcu, że ilekroć chce z nią rozmawiać, zawsze który z regentów podaje jej rękę, jakby dla okazania mu lekceważenia<sup>34</sup>. Trudno przypuścić, żeby się to działo bez wiedzy i pozwolenia królowej. Była drażliwą i bezceremonialną na punkcie osobistych stosunków.

Ale pomijając odmienne upodobania i obustronną arbitralność i gwałtowność usposobienia, coby stało małżeńskie w piekło zamienić mogło — była cztery lata starsza od niego, a kuzyn był brzydki, mały, nieforemny, był pośmiewiskiem<sup>35</sup> na jej świetnym dworze, pełnym uczonych ludzi i urodziwych kawalerów.

Ubogi, na łasce kapryśnej kuzynki, sam bez wpływów i znaczenia, chciał o wszystkim wiedzieć, wszędzie wglądał, do wszystkiego się mieszał „ten mały burmistrz”<sup>36</sup>, jak go królowa z przekąsem nazywała. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robiła jego uroczyista i wyzywająca mina na pokojach królowej.

Nie spodziewali się ci piękni i wymuskani dworacy, że wkrótce będą drżeli na jego widok i zginali dumne karki przed jego pogardą i pod razami jego kija<sup>37</sup>.

**KAROL GUSTAW**





CAROLUS GUSTAVUS  
*Suecorum Gothorum ac Vandalorum  
Rex.*

*Edr. 2.*



A jednak ten młody człowiek zasługiwał na baczniejszą uwagę, bo wbrew zwyczajom młodzieży szukał towarzystwa wartościowych ludzi, z których wiedzy i doświadczenia mógł korzystać.

W 20-tym roku życia (1642) wyprawiony do Niemiec, rozpoczął służbę wojskową przy boku Torstenson'a, i pod okiem tego wielkiego wodza rozwinął swe zdumiewające zdolności i swą drapieżną naturę.

W sześć lat po rozpoczęciu służby wojskowej (1648) objął jako generalissimus naczelne dowództwo nad szwacką armią w Niemczech. Żołnierze widzieli w nim przysłego króla Czech i protestanckiego cesarza. Stany królestwa szwackiego uznały go na żądanie królowej dziedzicznym następcą tronu. Krystyna obiecała mu swoją rękę, w razie, gdyby miała wyjść za mąż. Względy dynastyczne i życzenie całego wojska, niezadowolonego z kobiecych rządów, zmuszały ją do tego.

Na kongresie w Norymberdze (1650) obznajomił się ze sprawami wszystkich państw europejskich. Widział powszechną słabość. Polska, Niemcy, Turcyja stały jego ambicyi otworem. Bóg wie, gdzie sięgały granice jego zamiarów. Czuł lwa w piersiach i siłę nieśmiertelną, sądził się Aleksandrem Macedońskim i słuchał chętnie, gdy go tak nazywano.

Powróciwszy do Szwecyi, przebywał na wyspie Öland i rzadko pojawiał się w stolicy, uchodząc podejrzeń, intryg dworskich i objawów sympatyi ze strony ludności i wracającego wojska.

Możnowładcy, rozszarpawszy dobra i dochody koronne, bojąc się redukcji, życzyli sobie najdłuższych rządów królowej, ale reszta ludności wyczekiwała niecierpliwie zmiany, a z nią porządku, przezorności i oszczędności na tronie. Oczy wszystkich zwracały się ku wschodzącemu słońcu, dwór Krystyny zapadał w nocne cienie.

Karol Gustaw tymczasem, jako generalissimus armii, układał z Radziejowskim plan wyprawy na

Polskę, która jednak, jak wiadomo, odroczone została prawdopodobnie z powodu braku monety, topniejącej w rękach rozrzutnej i kapryśnej królowej.

Radziejowski popadł w niełaskę, księżę następcę tronu skazany był na bezczynność.

Niepoczesny miał wygląd. Twarz tusta z trzema podbródkami, piegowata, ospała, okolona długim włossem, rozdzielonym na głowie, spadającym w lokach na ramiona — oczy wielkie, wypukłe, z brwią podniesioną, nos foremny, szczęki potężne, jak gdyby podwójną ilość zębów mieściły, usta wyrzucone, nad niemi cienki sznurek wąsów i mała kępka włosów pod dolną wargą. Postać mała, z wykrzywionemi nogami, robiła wrażenie ociężałego i pospolitego człowieka z brutalną wolą, graniczącą z uporem.

Zmieniał się jednak nie do poznania, gdy był zajęty sprawami państwa, gdy wydawał rozkazy. Postawa i twarz wyrażały naprężoną czujność, dziką potęgę woli, namiętność i energię rozkazującego ducha i cynizm gwałtu zbrojnego.

„Energia jego — pisze Gramont<sup>38</sup> — poruszała z łatwością ciało ciężkie, tłuszczem obłożone czasami do potworności“. Podniecony wrzał życiem. Oczy płomienne, nozdrza rozwarte, wzrok sępa na łupy i zdobywcę, błyskawiczne ruchy dzika...

Najkorzystniej przedstawia go rycina Fehra<sup>39</sup>. Tak mógł wyglądać, kiedy w płaskim hełmie królewskim, w pogołowie wojennem, z nasróżonemi brwiami, z niewzruszoną wiarą w swoją gwiazdę, prowadził szweckie zastępy do boju.

W Polsce, na głównym terenie jego działalności, można go było poznać dokładniej i lepiej się mu przypatrzeć.

„Czynny bez wypoczynku — pisze Lisola — jakby się poto urodził, żeby pracować. Nieugięty w postanowieniach nabierał tem większej siły, im cięższą była praca. Sam wszystkie sprawy załatwiał, rzadko zdania senatorów i generałów zasięgał, czem sobie wielu od-

stęcza, ale taka przewaga tego groźnego człowieka, że drżą na jego widok i sprzeciwić się nie śmia. Cały wojsku oddany, stąd kochany i czczony przez żołnierzy, spokojnem czołem i wyszukaną grzecznością majestat swój miarkuje i ambicyę, która go pali, powściąga. Zdawałoby się, że przedewszystkiem sławy pragnie i wszelkimi sposobami jej szuka, jakkolwiek czyny jego nie dowodzą wspaniałego umysłu. Zrabował kosztowne sprzęty królowi polskiemu, które sama ludzkość największemu wrogowi zwrócić nakazywała, a cóż dopiero krewnemu, wyzutemu przez niego po raz wtóry z królestwa. Zresztą umysł bystry i żywy, do mącenia i intryg najsposobniejszy. W powziętych zamiarach uporny i cierpliwy, ale burzliwy, prędki i w zbyt niemiłym zaufaniu gwałtowny. W szczęściu wyniosły, nie upada w złej godzinie, ale unosi się gniewem, jak gdyby mu fortuna wydzierała to, czego mu dać nie chciała<sup>40</sup>.

Im gorzej stał, tem większą pychę się unosił, jak piłka, gdy o ziemię uderzy. „Człek srogі, lubiący żyć *in gladio*“, biblię przy sobie nosił, ale litości i umiarkowania nie znał. „*Media consilia* do niczego“ -- to była zasada jego polityki.

Wojował w Polsce sposobem mistrza swego Torstensona, tylko że był młodym i miał żelazne zdrowie. Było, że przez 21 dni nie zrzucił z siebie ubrania, nie wiadomo kiedy spał. Oczy krwią zaszcze, policzki wiehrem i mrozem spalone, prócz zębów nie ujrzałeś nie białego na jego twarzy.

Zwyciężał dzięki udoskonalonej taktyce i organizacji wojennej, obfitości i gotowości przyborów, wozów, armat, municyi, dzięki szybkości ruchów, szalonej osobistej odwadze, którą niejednokrotnie całe wojsko ratował, dzięki wybornym acz nielicznym zastępom szweckim — wreszcie sama jego obecność starczyła za połowę armii. Nieraz ważył się na rzeczy niepodobne, które mu się tem pewniej udawały, i swą waryacką zuchwałością tryumfował. Niezlomna wiara



w swoją gwiazdę, wiara, która się udzielała całemu wojsku, stanowczość, punktualność i błyskawiczna szybkość decyzji znamionowały wielkiego wodza.

Mógł być z łatwością zajęć dla swego domu całą Polskę, bo miał dar ujmowania ludzi dwornie i wspólnie, a nadto złote góry, tak całej Rzeczypospolitej, jak pojedynczym osobom obiecywał, a tyle prawdy było w jego głosie, tyle żołnierskiej szczerości w spojrzeniu, że słowa jego szły do serca. Ale to niedługo trwało: kogo uprzejmością, obietnicami, poszanowaniem i popuflą grzecznością zjednał, tego wnet niesłownością, lekceważeniem i okrucieństwem odstąpił. A niechby mu się kto ośmielił przypomnieć obietnicę, wstawić się za pokrzywdzonym, niechby wystąpił choćby z najśluszniejszym żądaniem — włot surowa twarz, żelazne spojrzenie, złowrogi uśmiech, słowa jak ciernie, żarty obraźliwe, złośliwe, a potem wesołość serdeczna. Kopał natrętów, rzucał rękami, przerażał grmiącym głosem, to znów chwalił, głaskał a drwił poza oczy; ścisnął, całował z wykrzywioną twarzą ku swoim. Lekcewazył przyjaciół i wrogów, i niejednokrotnie padło z ust jego słowo, które ciężko zaważyło na szali jego losu. Dziwny człowiek, żywiołowo nieobliczalny. Na każdym kroku zdrada, podstęp, obłuda i kłamstwo.

Wszystkie obietnice, transakcje, kapitulacje przez siebie podpisane i słowem królewskim poręczone, zgwałcił i złamał. Miasta i grody, które zdradą, obietnicami i kłamaną protekcją zagarnął — majątki obywateli, których całość listami bezpieczeństwa upewnił, wiarołomnie zdzierał lub na łup żołnierstwu wydał. Artystą był w nakładaniu kontrybucji, w zdzierstwie i rabunku, z niemałą dozłą humoru i cynizmu. Ogniem i mieczem ziemie polskie plądrował, duchowieństwo i szlachtę wieszał, kołem łamał, strzelał, na ogniu smażył i rozlicznymi mękami torturował bez żadnej formy sądu<sup>41</sup>. Uniwersał jego z d. 8. marca 1656, wzywający włóścian i mieszczan do mordowania pa-

nów i szlachty i obiecujący nagrodę za każdą głowę opornego szlachcica, wywołał zdumienie w Europie.

Nie król, ale herszt bandy rabusiów, „rozbójnik świata“, jak go Czarniecki nazywał, oszukiwał własne sumienie. Dusza czarna, okrutna, przebiegła i zawzięta, z żelazną nieugiętą wolą — silny, jak śmierć.

Nie można go usprawiedliwiać, że był do surowości a nawet do okrucieństwa zmuszony wobec śliskiej wiary Polaków, którzy go protektorem uznali, a później porzucili — bo ich właśnie swoim postępowaniem odstręczył. Jeżeli nie był w stanie spełnić nadziei Rzeczypospolitej i wywiązać się z obietnic, że jej bronić będzie przeciw Moskwie, i poskromi Kozaków — to sprawy te miały czas i były zależne od uchwalenia podatków na sejmie. Jeśli potrzebował pieniędzy, nie potrzebował posługiwać się kłamstwem, rozbojem i okrucieństwem. Nikt nie wierzył, żeby rozboje i łupiestwa działały się bez jego wiedzy, bo żelazną ręką trzymał w karności swoich żołnierzy. A jeśli Rzeczypospolitą uważał za swoją zdobycz, jeśli w taki sposób zamierzał utrzymać się i zmusić szlachtę do posłuszeństwa, aby się później podzielić zdobytym państwem z sąsiadami... to z taką polityką — na rostajne drogi do lasu.

Wielki wódz, wielki mąż stanu, ale bez trwałego powodzenia; polityk niewyczerpany w pomysłach, ale człowiek zagłady, narzędzie niszczącej natury, która płodzi, żywi, ale i niszczy, nieznająca litości, sprawiedliwości, wiary, nadziei, miłości i innych praw ludzkich i obowiązków wzajemności, którymi swym instynktem społecznym rodzaj nasz opanował ziemię — chociaż i to królestwo rodzaju ludzkiego podlega jej prawom, a dzwon sławy tego północnego władcy rozbrzmiewa głucho i głęboko pod niezmiernym płaszczem nieskończoności, którego jeszcze nikt nie odsonił.

Abdykacya Krystyny i uroczystość koronacyjna Karola Gustawa, które się z wielkim przepychem odbyły, wyczerpały do reszty skarb państwa. Młody król